

KAROL DERWICH

INTERWENCJA ZBROJNA JAKO INSTRUMENT DEMOKRATYZACJI W LATYNOAMERYKAŃSKIEJ POLITYCE USA

Ameryka Łacińska jest regionem, który ma szczególne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych. Wyrazem tego, już na początku XIX wieku, stała się doktryna Monroe. Początkowo to wyjątkowe znaczenie regionu Ameryki Łacińskiej dla USA wynikało z czynników geograficznych. Z czasem jednak szybko rosnące interesy ekonomiczne Stanów Zjednoczonych, a także coraz większe znaczenie polityczne regionu dla USA sprawiły, że Waszyngton poświęcał więcej uwagi Ameryce Łacińskiej. Stany Zjednoczone starały się promować swoje interesy gospodarcze w regionie, realizować swoje cele polityczne, a także szerzyć wartości, które w USA uważane były za fundament pokojowego współżycia państw i pokoju międzynarodowego. Bez wątplenia jedną z takich wartości była demokracja. Większość państw Ameryki Łacińskiej już u zarania swej niepodległości przyjęła prezydencką formę rządów, a swoje systemy polityczne państwa te wzorowały na systemie politycznym USA. Niestety, również przytłaczająca większość tych państw od samego początku swego suwerennego bytu miała problemy z realizacją zasady demokracji i stworzeniem faktycznie demokratycznych struktur. Jak się okazało, nie zawsze mogły one liczyć w tej kwestii na pomoc ze strony swojego północnego sąsiada. Stany Zjednoczone wprawdzie były przez wielu przedstawiane jako wzór państwa demokratycznego, co więcej same uznawały niejako za swój obowiązek promowanie idei demokratycznych w świecie, to jednak praktyczna realizacja „eksportu demokracji” pozostawiała często wiele do życzenia. Owa promocja demokracji często schodziła na dalszy plan wobec interesów, czy to ekonomicznych, czy politycznych, czy wreszcie ze względu na szeroko rozumiane bezpieczeństwo narodowe. Doskonałym tego przykładem jest polityka Stanów Zjednoczonych w regionie Ameryki Łacińskiej. O ile w retoryce wielu administracji amerykańskich idea demokracji oraz koncepcje demokratyzacji zajmowały czołowe miejsce, o tyle faktyczne ich działania miały niewiele z tymi koncepcjami wspólnego. W efekcie demokratyzacja stała się sloganem, którego dyplomacja amerykańska używała dla realizacji swoich celów. Wprowadzając w życie hasło demokratyzacji, czy tylko używając go jako zasłony dymnej przy realizacji swych interesów, Stany Zjednoczone posługiwały się i w dalszym ciągu posługują licznymi instrumentami polityki zagranicznej. Poczynając od instrumentów politycznych, jak na przykład wspieranie partii i ruchów politycznych, przez instrumenty ekonomiczne, czego wyrazem były chociażby Sojusz dla Postępu czy Inicjatywa Basenu Morza Karaibskiego, aż po instrumenty militarne, jak pomoc wojskowa czy bezpośrednie interwencje zbrojne.

Instrumenty militarne są niejako najbardziej widoczne w działaniach państw. W tym miejscu chciałbym się skupić na interwencji zbrojnej jako instrumencie polityki Stanów Zjednoczonych w regionie zachodniej półkuli. Paradoksalnie bowiem, to właśnie interwencja zbrojna była często wykorzystywana przez USA jako narzędzie mające służyć demokracji. Szczególnie często bezpośrednia interwencja wojskowa stosowana była przez Waszyngton w pierwszych dekadach XX wieku. Jednak po okresie polityki dobrego sąsiedztwa i okresie poprawnych stosunków na linii USA – Ameryka Łacińska, mogło się wydawać, że instrumenty militarne znikną z arsenału narzędzi latynoamerykańskiej polityki Waszyngtonu. Minęło kilkadziesiąt lat od czasu ostatniej bezpośredniej interwencji Stanów Zjednoczonych w krajach latynoamerykańskich, wypracowanych zostało w tym czasie wiele mechanizmów pokojowego rozwiązywania sporów. Jak się jednak okazało w 1965 roku, USA wciąż nie wyrzekły się całkowicie interwencji zbrojnej jako instrumentu swej polityki zagranicznej. Co więcej, instrument ten miał służyć także idei demokracji. Hasło demokracji towarzyszyło wszystkim interwencjom wojskowym Waszyngtonu w regionie latynoamerykańskim w drugiej połowie XX wieku. W pewnym stopniu ułatwiała to specyfika regionu, który w warunkach zimnowojennych nabrał dla USA nowego znaczenia. Zachodnia półkula znalazła się zdecydowanie w amerykańskiej strefie wpływów i niedopuszczenie wpływów komunistycznych na obszar zachodniej hemisfery zaczęło być utożsamiane z bezpieczeństwem narodowym Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji idea demokracji stała się skutecznym instrumentem realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej. Paradoksalnie jednak zasadniczym celem tej polityki nie była promocja demokracji, tylko powstrzymanie jakichkolwiek przejawów komunizmu. W rezultacie, rzeczywista realizacja wartości demokratycznych stała się niezwykle trudna. Autorytarne reżimy w Ameryce Łacińskiej nie były zbyt zainteresowane przestrzeganiem wolności obywatelskich i zasad demokratycznych. Argumenty były zawsze te same: szczególnie warunki rozwoju i konieczność utrzymania porządku w kraju. Dyktatorzy latynoamerykańscy deklarowali również, iż walczą z międzynarodowym komunizmem, co stanowić miało usprawiedliwienie dla „tymczasowego” ograniczenia wolności obywatelskich. Zdecydowanie antykomunistyczna postawa reżimów latynoamerykańskich ułatwiała Stanom Zjednoczonym zwalczanie wpływów międzynarodowego komunizmu w regionie. W rezultacie Waszyngton zazwyczaj decydował się na współpracę i wspieranie prawicowych reżimów, zapominając, iż było to w oczywisty sposób sprzeczne z głoszonymi jednocześnie hasłami demokracji. Bardzo szybko doprowadziło to do sytuacji, w której koncepcja demokracji zastała zredukowana do walki z komunistyczną ideologią.

Analizując zbrojne interwencje Stanów Zjednoczonych w obszarze Ameryki Łacińskiej, a dokładniej w basenie Morza Karaibskiego, gdyż to w tym rejonie miały miejsce wszystkie bezpośrednie interwencje militarne USA w drugiej połowie XX wieku, nie trudno zauważyć, iż demokracja była jednym z usprawiedliwień każdej z nich. Czy więc można uznać interwencję militarną za instrument demokracji w latynoamerykańskiej polityce Stanów Zjednoczonych?

Pierwszym krajem, który doświadczył amerykańskiej interwencji zbrojnej, po stosunkowo długim okresie dobrych, a przynajmniej poprawnych stosunków międzyamerykańskich, była w 1965 roku Republika Dominikany. Należy pamiętać, iż wojska amerykańskie wkroczyły na Dominikanę nie po raz pierwszy. Jeszcze w 1905 roku prezydent Theodore Roosevelt zmusił rząd Dominikany do zawarcia ugody, na mocy

której Stany Zjednoczone przejmowały w państwie kontrolę nad pobieraniem ceł, aby spłacić dominikańskie zadłużenie zagraniczne. Po kilku latach względnego spokoju Dominikana znów stała się areną ostrych walk politycznych, coraz bardziej pogrążając się w chaosie. W efekcie prezydent Woodrow Wilson zdecydował się wysłać w 1916 roku amerykańskie wojska, by opanować sytuację na wyspie. W efekcie od tego czasu, aż do 1925 roku amerykańskie wojska stacjonowały w Dominikanie, a kraj znajdował się pod faktyczną okupacją Stanów Zjednoczonych¹. Jednak to nie amerykańska okupacja odcisnęła największe piętno na dwudziestowiecznej historii Dominikany. Tym piętnem stały się ponadtrzydziestoletnie absolutne rządy dyktatora Rafaela Leonidasa Trujillo Moliny. Przejął on władzę w 1930 roku w wyniku zamachu stanu i natychmiast przystąpił do budowania swojej silnej pozycji w kraju, czego efektem było stworzenie najbardziej autorytarnego państwa w historii Ameryki Łacińskiej. Specyfika systemu stworzonego przez Rafaela Trujillo polegała na tym, iż nie dzielił on swej władzy z nikim; skupił w swych rękach absolutnie całą władzę. W efekcie Dominikana pod jego rządami stała się – przynajmniej do czasu pojawienia się komunistycznej Kuby – krajem o najbardziej zbliżonym do totalitarnego systemie politycznym w historii zachodniej półkuli². Dość nieoczekiwanie, 30 lipca 1961 roku, Rafael Trujillo został zastrzelony przez grupę lokalnych opozycjonistów. Z jednej strony uwolniło to obywateli Dominikany od brutalnej dyktatury. Z drugiej jednak, Dominikana po raz kolejny w swej historii zaczęła pogrążyć się w politycznym chaosie. Sytuacja ta budziła duże zaniepokojenie w Waszyngtonie. Przede wszystkim obawiano się wzmocnienia pozycji ugrupowań lewicowych. Sprzeciwiając się rządowi Juana Boshha, postrzeganego w Waszyngtonie jako zbyt lewicowego, administracja amerykańska popierała środowiska konserwatywne. Nic więc dziwnego, że Stany Zjednoczone nie zrobiły nic, by zapobiec obaleniu rządu Boshha przez wojskową juntę. Początkowo administracja Kennedy'ego zerwała stosunki dyplomatyczne z wojskową juntą. Gdy jednak po zabójstwie JFK, urząd prezydencki w Stanach Zjednoczonych objął Lyndon B. Johnson, nowa administracja zerwała z polityką potępiania wojskowych dyktatur i szybko wznowiła stosunki dyplomatyczne z juntą. Tymczasem w kwietniu 1965 roku zwolennicy Boshha wzniecili kolejną rebelię przeciw rządowi, która przekształciła się w krwawe walki. Ponownie kluczowym dla dalszego rozwoju wypadków okazało się stanowisko przyjęte przez Biały Dom. Tymczasem wydarzenia, jakie rozegrały się w Dominikanie, stanowiły twarde orzech do zgryzienia dla prezydenta Johnsona i jego doradców. Administracja amerykańska wzbraniała się przed poparciem rebeliantów, podejrzewając ich wciąż o prokomunistyczne sympatie. Zdecydowano się więc poprzeć konserwatywnych wojskowych, mając nadzieję, iż uda się ich zmusić do przeprowadzenia wyborów i wyłonienia w ich wyniku demokratycznego rządu. Kiedy zwolennicy Juana Boshha zaczęli zdobywać pewną przewagę, administracja Johnsona nie pozostawiła już żadnych złudzeń co do tego, kogo poprze w tym sporze. Odrzucono prośbę o mediację i pomoc w rozwiązaniu konfliktu. Swoje zaniepokojenie sytuacją w Dominikanie już 27 kwietnia wyraził prezydent Johnson. W czasie konferencji prasowej przedstawił on sytuację w następujących słowach: „W Dominikanie wybuchły walki między różnymi elementami sił zbrojnych i różnymi grupami politycznymi. W ich wyniku sytuacja

¹ W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych, 1815–1945*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1996, s. 227–228.

² H.J. Wiarda, *The Dominican Republic. Nation in Transition*, London: Pall Mall Press, 1969, s. 34.

w Santo Domingo stała się bardzo poważna i zagraża bezpieczeństwu obywateli amerykańskich przebywających w tym kraju. W efekcie zarządziłem ewakuację obywateli USA chcących opuścić Dominikanę”³. Dzień później ogłoszono powstanie wojskowej junty. Wprawdzie Stany Zjednoczone nie uznały jej formalnie, ale odpowiedziały na jej prośby tak, jakby stanowiła ona oficjalny rząd. Junta zwróciła się do Waszyngtonu z prośbą o przysłanie oddziałów *marines* w celu przywrócenia pokoju oraz o pomoc w postaci sprzętu wojskowego. Korzystając z sugestii amerykańskiego ambasadora w Santo Domingo, junta uzasadniała swą prośbę brakiem możliwości zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom amerykańskim przebywającym w Dominikanie. Prośbę oczywiście poparł ambasador amerykański⁴. Biorąc pod uwagę wciąż możliwe przejęcie władzy przez zwolenników Bosha, prezydent Johnson zdecydował o wysłaniu amerykańskich *marines* do Dominikany. W ten sposób rozpoczęła się pierwsza od kilkudziesięciu lat bezpośrednia interwencja wojskowa Stanów Zjednoczonych w innym kraju zachodniej hemisfery. W ten sposób też zostały pogrzebane wszelkie nadzieje na możliwość powrotu do polityki dobrego sąsiedztwa, rozbudzone przez ogłoszenie, jeszcze przez Kennedy’ego, Sojuszu dla Postępu. W swym przemówieniu do narodu, 28 kwietnia 1965, prezydent Johnson informował, iż wydał polecenie wysłania do Dominikany 400 amerykańskich żołnierzy, którzy mieli zapewnić bezpieczeństwo obywatelom USA oraz innym obcokrajowcom przebywającym w Dominikanie⁵. Oczywiście było jednak, iż argument ochrony Amerykanów i innych obcokrajowców był tylko pretekstem do lądowania amerykańskich sił na wyspie. Biały Dom wciąż obawiał się, iż w Dominikanie może dojść do powstania lewicowego rządu, a tym samym do powstania „drugiej Kuby”. A przecież właśnie zapobieżenie rozwojowi tego rodzaju scenariusza było priorytetem w latynoamerykańskiej polityce Stanów Zjednoczonych. Odkąd Kuba znalazła się w orbicie wpływów komunistycznych, Stany Zjednoczone gotowe były podjąć każde działanie, by komunizm nie zwyciężył w żadnym innym kraju zachodniej hemisfery. Nic więc dziwnego, iż obawiając się komunistycznego przewrotu, Biały Dom zdecydował się na użycie instrumentów militarnych w realizacji priorytetowych celów swojej polityki w regionie. Już 1 maja Biały Dom zdecydował o wysłaniu dodatkowych sił do Dominikany. Prezydent Johnson argumentował, iż dodatkowe oddziały są niezbędne, gdyż wskutek przyjęcia przez OPA rezolucji wzywającej do utworzenia w Santo Domingo strefy neutralnej ich zakres obowiązków znacznie się rozszerzył. Według prezydenta, miały one odąd nie tylko ochraniać obywateli USA i innych obcokrajowców w Dominikanie, ale też uczestniczyć w tworzeniu strefy neutralnej oraz nadzorować zawieszenie broni. W efekcie wysłanych zostało na Dominikanę dodatkowo ponad 1,5 tysiąca żołnierzy amerykańskich⁶.

O ile na początku interwencji jej celem była ochrona obywateli amerykańskich, o tyle już 2 maja prezydent Johnson mówił o komunistycznych przywódcach szkoleń na Kubie i sięgających zamęt na Dominikanie. Według prezydenta to, co „zaczęło

³ The President’s News Conference of April 27, 1965, *Public Papers of the Presidents of the United States, Lyndon B. Johnson, 1965, Book I*, Washington: United States Government Printing Office 1966, s. 451.

⁴ W.T. Perkins, *Constraint of Empire. The United States and Caribbean Interventions*, Oxford: Clío Press 1992, s. 225.

⁵ Statement by the President on Landing Of the United States Troops, *Documents on American Foreign Relations, 1965*. Council of Foreign Relations, New York: Harper and Row 1966, s. 234.

⁶ Statement by the President Upon Sending Additional Forces to the Dominican Republic, May 1, 1965, *Public Papers of the Presidents...*, s. 466.

się jako ludowa rewolucja o charakterze demokratycznym, zmierzająca do ustanowienia systemu demokratycznego i sprawiedliwości społecznej, szybko zmieniło swój charakter, gdyż kontrolę nad nią przejęli komunistyczni agenci⁷. Ostatecznie w Dominikanie udało się powołać rząd tymczasowy, na czele którego stanął Hector Garcia Godoy. Za główny cel rząd ten przyjął przeprowadzenie demokratycznych wyborów prezydenckich. Waszyngton szybko uznał nowy rząd. Zapowiedziane wybory odbyły się w czerwcu 1966 roku.

Rzecz jasna po okresie ponadtrzydziestoletniej dyktatury Rafaela Trujillo, a później kilku latach braku stabilizacji politycznej i przejmowania władzy wskutek przewrotów i zamachów stanu, wybory z czerwca 1966 roku należy uznać za początek procesu demokratyzacji systemu politycznego Dominikany. Jednocześnie jednak należy zauważyć, iż zasadniczym celem działania administracji amerykańskiej nie była demokratyzacja Dominikany, lecz niedopuszczenie do wzrostu wpływów komunistycznych na wyspie. W efekcie można powiedzieć, iż przy okazji zwalczania komunizmu udało się zapoczątkować proces demokratyzacji w Dominikanie. Mimo to trzeba zachować szczególną ostrożność w formułowaniu twierdzenia, iż zbrojna interwencja na Dominikanie była instrumentem służącym demokratyzacji. Zapewne USA nie zawahałyby się poprzeć ewentualnej prawicowej dyktatury na wyspie, gdyby była ona w stanie zapewnić realizację celów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Podobna sytuacja miała miejsce w 1983 roku na Grenadzie. Jest to niewielka wyspa leżąca w archipelagu Małych Antyli, która niepodległość uzyskała w 1974 roku. Życie polityczne na wyspie od lat 50. XX wieku zdominowane było przez Erica Mathew Gairy'ego – charyzmatycznego, quasi-religijnego, pochłoniętego tematem UFO przywódcę. Od samego początku jego rządów jako premiera niepodległej Grenady towarzyszyła mu silna opozycja. Usiłując zwalczać swych przeciwników, Gairy nie wahał się używać przemocy; w tym celu stworzył m.in. bezwzględną policję polityczną. Jednak im większe były represje wobec opozycji, tym bardziej stawała się ona skonsolidowana i zdecydowana do działania. Ostatecznie, w marcu 1979 roku doszło do zamachu stanu, w wyniku którego władzę w kraju przejął New Jewel Movement (NJM), ruch polityczny, powstały w 1973 roku na bazie dwóch reformistycznych i postępowych ugrupowań. Powstał Rewolucyjny Rząd Ludowy (People's Revolutionary Government – PRG), w którym główne skrzyple grali Maurice Bishop i Bernard Coard. Nowy rząd nie ukrywał, iż modelem do naśladowania jest dla niego system kubański. Po takim sformułowaniu swoich celów, trudno dziwić się reakcji amerykańskiej. O ile jeszcze administracja Jimmy'ego Cartera próbowała rozwiązać narastający konflikt we właściwy sobie sposób, a więc głównie poprzez zastosowanie instrumentów ekonomicznych, o tyle administracja Ronalda Reagana była w swych działaniach dużo bardziej zdecydowana. Kontynuowała oczywiście stosowanie różnych form presji ekonomicznej na rząd Grenady, ale jednocześnie sięgnęła po instrumenty o charakterze militarnym. Już w październiku 1981 roku Waszyngton zorganizował w basenie Morza Karaibskiego zakrojone na szeroką skalę manewry wojskowe NATO. Manewry te polegały na symulacji desantu na małą karaibską wyspę, uwolnieniu zakładników i jej okresowej okupacji. Stanowiło to oczywiście odniesienie się do Grenady i możliwego rozwoju wypadków. Nic dziwnego więc, że wzbudziły one zdecydowane protesty

⁷ Radio and Television Report to the American People on the Situation in the Dominican Republic, May 2, 1965, *Public Papers of the Presidents...*, s. 471.

przywódców Grenady, którzy natychmiast stwierdzili, iż to właśnie Grenada wkrótce stanie się celem amerykańskiej interwencji⁸.

Wzajemne stosunki uległy drastycznemu pogorszeniu jesienią 1983 roku wskutek wewnętrznych starć we władzach Grenady. Frakcja Coarda, domagająca się radykalnych reform, a także zmian w funkcjonowaniu partii, doprowadziła do aresztowania Bishopa. Wywołało to zamieszki, w wyniku których zwolennicy obalonego premiera zdołali go uwolnić. W trakcie zamieszek Bishop wraz z kilkoma swoimi zwolennikami zostali zabici. W miejsce PRG powołana została Wojskowa Rada Rewolucyjna. Śmierć Maurica Bishopa oraz przejęcie władzy przez Wojskową Radę Rewolucyjną jedynie przyspieszyło działania administracji amerykańskiej. Wyrazem amerykańskich obaw, ale też zdecydowanych działań, była decyzja o wysłaniu w kierunku Grenady eskadry 10 okrętów z blisko dwoma tysiącami *marines*. Oficjalnie argumentowano, iż krok ten został podjęty na wypadek, gdyby obywatele amerykańscy na wyspie znaleźli się w niebezpieczeństwie⁹.

Jak się z czasem okazało, stanowiło to preludium do zbrojnej interwencji USA na Grenadzie. Decyzje o podjęciu interwencji ułatwiły Waszyngtonowi państwa członkowskie Organizacji Państw Wschodniokaraibskich (Organization of Eastern Caribbean States – OECS), które wystosowały do Stanów Zjednoczonych prośbę o pomoc w przywróceniu pokoju i porządku na Grenadzie. W tym celu nie wykluczono interwencji zbrojnej. Podkreślano, iż anarchia, jaka zapanowała na wyspie, stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju w regionie. Jednocześnie podkreślono, iż obalenie rządu Bishopa dokonało się przy udziale wrogich sił¹⁰. Dodatkowo oliwy do ognia dołądziła informacja o krwawym zamachu na koszary amerykańskie w Bejrucie. Dla Reagana wydarzenie to było w oczywisty sposób powiązane z sytuacją na Grenadzie i stanowiło ofensywę międzynarodowego komunizmu przeciw Stanom Zjednoczonym.

25 października 1983 roku rozpoczęła się interwencja na Grenadzie pod kryptonimem *Urgent Fury*. Tego samego dnia Reagan w swym przemówieniu do narodu ogłosił, iż Stany Zjednoczone odpowiedziały na prośbę państw OECS i podjęły zdecydowane działania na rzecz przywrócenia porządku na Grenadzie oraz bezpieczeństwa w regionie. Swoją decyzję o udziale USA w interwencji Reagan uzasadnił w trzech punktach: 1) ochrona życia około tysiąca obywateli amerykańskich przebywających na wyspie, 2) opanowanie chaosu, jaki tam zapanował, 3) przywrócenie w kraju rządów prawa, porządku oraz instytucji rządowych¹¹. Jednak tego rodzaju usprawiedliwienie bezpośredniej interwencji zbrojnej na Grenadzie od samego początku było mało przekonujące. W efekcie postanowiono „włożyć” operację *Urgent Fury* w ramy walki z międzynarodowym komunizmem. Już 27 października w swym orędziu do narodu prezydent Reagan stwierdził, iż Grenada stała się kubańsko-sowiecką kolonią, będącą realnym zagrożeniem dla demokracji. Podkreślił, iż amerykańskie oddziały przybyły na wyspę w odpowiednim momencie, zapobiegając tym samym poważnemu niebez-

⁸ T. Carothers, *In the Name of Democracy: U.S. Policy toward Latin America in the Reagan Years*, Berkeley: Oxford University of California Press 1991, s. 110.

⁹ B. Drummond Ayers, Jr., *U.S. Marines Diverted to Grenada in Event Americans Face Danger*, „New York Times”, 22 października 1983.

¹⁰ *Organization of Eastern Caribbean States Request for U.S. Assistance in Grenada [w:] American Foreign Policy. Current Documents, 1983*. Washington: Department of State, 1985, s. 1397–1398.

¹¹ *Announcement of the Sending of U.S. Troops Into Grenada*, Statement and Remarks by President Reagan and Dominican Prime Minister Charles, October 25, 1983 [w:] *American Foreign Policy...*, s. 1398.

pieczeństwu, jakie groziłyby Stanom Zjednoczonym, gdyby na Grenadzie ugruntowały się wpływy komunistyczne¹².

Tymczasem amerykańskie oddziały szybko opanowały najważniejsze pozycje na wyspie. Ostatecznie, cele wojskowe operacji zostały osiągnięte 28 października. Operacja *Urgent Fury* oraz obalenie Wojskowej Rady Rewolucyjnej zostały przedstawione przez administrację Ronalda Reagana jako olbrzymi sukces w walce z międzynarodowym komunizmem. Można oczywiście dyskutować nad realnym wymiarem tego sukcesu, jednak rzeczywiście trzeba interwencję na Grenadzie traktować wyłącznie jako instrument realizacji przez Waszyngton swojej polityki zagranicznej. Działania te miały uzmysłowić radzieckim i kubańskim przywódcom, iż Stany Zjednoczone nie pozwolą na swobodne rozszerzanie ich wpływów w zachodniej hemisferze. Miała też pokazać nikaraguańskim sandinistom determinację, z jaką Waszyngton gotowy jest zwalczać wszelkie przejawy komunizmu w rejonie Ameryki Łacińskiej. Trudno doszukiwać się w celach interwencji chęci demokratyzacji Grenady. Oczywiście, obalenie Wojskowej Rady Rewolucyjnej zapoczątkowało stopniowy proces tworzenia nowych struktur demokratycznych na wyspie. Jednak uprawnione wydaje się twierdzenie, iż był to niejako wtórny efekt interwencji. Podobnie jak w przypadku wkroczenia Amerykanów na Dominikanę, tak i tutaj interwencja zbrojna stanowiła instrument realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Tymczasem koniec dekady lat 80. przyniósł w światowych stosunkach międzynarodowych zmiany na rzadko spotykaną skalę. Także w Ameryce Łacińskiej przełom lat 80. i 90. oznaczał istotne zmiany. Przede wszystkim nastąpił upadek reżimów autorytarnych oraz zwrot w kierunku państwa liberalnego, a z czasem neoliberalnego. Niemal wszystkie państwa regionu postawiły na demokratyzację swoich systemów politycznych. Globalne zmiany, jakie dokonywały się pod koniec lat 80. w światowych stosunkach międzynarodowych, stworzyły też warunki do zdecydowanego przewartościowania w stosunkach Stanów Zjednoczonych z krajami Ameryki Łacińskiej. George Bush senior porzucił ideologiczne podejście do stosunków międzynarodowych, które prezentował Ronald Reagan. W swych działaniach Bush senior kierował się pragmatyzmem. Pozwoliło to na zdecydowane zbliżenie w relacjach amerykańskich. Można było przypuszczać, iż wraz ze zmianą w latynoamerykańskiej polityce USA, dokonają się też zmiany w amerykańskim arsenale instrumentów polityki zagranicznej stosowanych wobec Ameryki Łacińskiej. Przywódcy państw latynoamerykańskich przede wszystkim liczyli na to, że Stany Zjednoczone zrezygnują ze stosowania instrumentów militarnych, przede wszystkim z bezpośrednich interwencji zbrojnych. Wraz z postępującą demokratyzacją w regionie Ameryki Łacińskiej coraz częściej wracano do przekonania wyrażonego jeszcze przez Woodrowa Wilsona, iż państwa demokratyczne nie rozwiążą konfliktów za pomocą siły militarnej.

Tymczasem rok 1989 przyniósł kolejną zbrojną interwencję Stanów Zjednoczonych w regionie. Tym razem amerykańscy *marines* wylądowali w Panamie. Na tle innych państw środkowoamerykańskich Panama nie stanowiła żadnego wyjątku – nie miała tradycji demokratycznych (za wyjątek taki należy uznać Kostarykę). Od 1968 roku, aż do obalenia Noriegi w 1989 roku, Panama pogrążona była w tzw. epoce „reżimu wojskowego”. Po śmierci Omara Torrijosa władzę w Panamie przejął pułkownik Manuel

¹² *Greanda Was a Soviet – Cuban Colony*, Address by President Reagan, October 27, 1983 [w:] *American Foreign Policy...*, s. 1411.

Antonio Noriega. Z pomocą Panamskich Sił Obrony (Panamanian Defence Force – PDF) oraz polityków będących jedynie marionetkami w jego rękach Noriega zapewnił sobie władzę w kraju. Pozory demokracji zachowywał, organizując wybory, które skutecznie fałszował. W ten sposób miały też zakończyć się wybory zaplanowane na maj 1989 roku. Im było do nich bliżej, tym aktywniejsze w Panamie stawały się kolejne ruchy opozycyjne. Tym razem obawy przed sfalszowaniem wyborów były powszechne już nie tylko w samej Panamie, ale także za granicą. Senator Durenberger ostrzegał, iż Noriega szykuje fałszerstwo na wielką skalę; zwracał też uwagę na fakt niezgodzenia się przez Noriegę na pracę obserwatorów międzynarodowych w powszechnie przyjętej formie¹³. Ostatecznie wybory wygrał kandydat opozycji Guillermo Endara. Wściekły z tego powodu Noriega unieważnił wybory i ogłosił tymczasowym prezydentem swojego człowieka. Wywołało to oczywiście protesty międzynarodowe. Jednocześnie w Waszyngtonie dojrzewać zaczęła myśl o zastosowaniu siły militarnej w celu obalenia Noriegi i stworzenia warunków do rozwoju demokracji w Panamie. Pierwsza poważna próba pozbycia się Noriegi zakładała wykorzystanie opozycji wewnątrz PDF. W tym przypadku jednak administracja Busha zachowała się dość nieporadnie i ostatecznie próba obalenia Noriegi nie powiodła się. Niepowodzenie to spowodowało, iż administracja amerykańska po raz kolejny musiała dokonać rewizji amerykańskiej polityki wobec Panamy. Przygotowano dwa plany działania. Pierwszy przewidywał następną tajną operację, która miała przygotować grunt pod kolejny przewrót dokonany przez wewnętrzną opozycję w PDF. Tym razem jednak złagodzone zakaz wspierania przez USA zamachu stanu, w efekcie którego zagraniczny przywódca zostałby zamordowany. Drugi plan działania zakładał natomiast zastosowanie już bezpośredniej interwencji zbrojnej. Ostatecznie już na początku grudnia Waszyngton był przygotowany na przeprowadzenie interwencji militarnej w Panamie.

Bezpośrednio na podjęcie decyzji o użyciu sił zbrojnych w Panamie wpływ miały dwa czynniki. Pierwszym było przyjęcie przez parlament panamski rezolucji, w której przekazywano Noriedze całą władzę w kraju, nadając mu jednocześnie tytuł „najwyższego wodza” (*maximum leader*) i w której stwierdzano, iż Panama znajduje się w stanie wojny ze Stanami Zjednoczonymi¹⁴. Drugim były incydenty, w których członkowie PDF naruszyli nietykalność osobistą obywateli amerykańskich w Panamie. Jeden z żołnierzy USA został zastrzelony. W tej sytuacji 17 grudnia zapadła decyzja o przeprowadzeniu bezpośredniej interwencji. Trzy dni później oddziały amerykańskie rozpoczęły inwazję w Panamie, tzw. operację *Just Cause*. Była to największa operacja wojskowa Stanów Zjednoczonych od czasów wojny w Wietnamie. W swym wystąpieniu do narodu, 20 grudnia, prezydent Bush określił cele inwazji: ochrona życia obywateli amerykańskich, obrona demokracji w Panamie, walka z międzynarodowym przemytem narkotyków oraz ochrona integralności traktatu o Kanale Panamskim¹⁵. Jednocześnie rzecznik Białego Domu, Martin Fitzwater, poinformował, iż Guillermo Endara, zwycięzca majowych wyborów, oraz jego dwóch wiceprezydentów, zostali zaprzysiężeni na swych stanowiskach i odtąd stanowią legalne władze Panamy¹⁶.

¹³ Congressional Records: *Electoion in Panama*. 101st Congress, Senate, April 19, 1989, źródło: <http://thomas.loc.gov/cgi-bin/query/> (1/02/2005).

¹⁴ W. Branigin, *Noriega Appointed 'Maximum Leader'*, „The Washington Post”, 12 grudnia 1989.

¹⁵ *U.S. Military Action in Panama*, Address by President Bush to the Nation, December 20, 1989, *American Foreign Policy, Current Documents*, s. 476.

¹⁶ A. Devroy, P.K. Tyler, *Bush Launches Strike to Seize Noriega*, „The Washington Post”, 20 grudnia 1989.

Operacja *Just Cause* potwierdziła fakt, iż mimo zakończenia zimnej wojny i diametralnych zmian w globalnych stosunkach międzynarodowych, Stany Zjednoczone nie zamierzają uszczuplać swego wachlarza instrumentów polityki zagranicznej. Na uwagę jednak zasługuje to, iż w przypadku interwencji w Panamie wśród celów operacji znalazła się demokratyzacja. Wydaje się, iż po raz pierwszy oznaczało to dążenie do faktycznej demokratyzacji systemu politycznego Panamy. By go osiągnąć, konieczne było usunięcie Manuela Noriegi. Czy w tym celu konieczne było sięganie po interwencję zbrojną? Zwolennicy tego rodzaju działania powiedzą, iż inne środki zostały wcześniej wyczerpane. Przeciwnicy jednak bez większych trudności zdołają wytknąć nieporadność administracji Busha w działaniach wobec Panamy. W obliczu tej nieporadności najprostszym rozwiązaniem wydawała się właśnie bezpośrednia interwencja zbrojna.

Czy zatem możemy uznać bezpośrednią interwencję zbrojną za instrument demokratyzacji w latynoamerykańskiej polityce Stanów Zjednoczonych? Omówione przykłady, szczególnie interwencje w Dominikanie i na Grenadzie, skłaniają ku twierdzeniu, iż przede wszystkim jest to instrument realizacji polityki zagranicznej. Decydując się na zastosowanie interwencji militarnej, USA kierowały się w tych przypadkach przede wszystkim realizacją własnych celów polityki zagranicznej, a więc niedopuszczeniem do rozprzestrzenienia się wpływów międzynarodowego komunizmu w krajach Ameryki Łacińskiej. Trudno tu mówić o chęci demokratyzacji systemów politycznych. Gdyby bowiem głównym kryterium podejmowania decyzji o przeprowadzeniu interwencji zbrojnej było szerzenie prawdziwie demokratycznych wartości i instytucji, to USA w pierwszej kolejności powinny zdecydować się na interwencję w krajach takich, jak Paragwaj pod rządami Stroessnera, Nikaragua w latach dyktatury Somozy czy Chile w okresie dyktatury Pinocheta. Jednak, jak pokazała interwencja w Panamie, koncepcja sięgania po siłę zbrojną uległa pewnej modyfikacji. Wraz z końcem zimnej wojny zniknęło zagrożenie komunistyczne. Wpłynęło to zasadniczo na zmianę latynoamerykańskiej polityki Waszyngtonu. Stany Zjednoczone uznały wreszcie, iż najwięcej mogą zyskać w kontaktach z państwami latynoamerykańskimi w sytuacji, gdy kraje te będą demokratyczne. Takie samo przekonanie panowało wśród przywódców latynoamerykańskich. Stąd w polityce USA wobec regionu znów na pierwszym miejscu znalazło się szerzenie i promowanie demokracji. Autorytarny reżim Manuela Noriegi był całkowicie sprzeczny z tak nakreślonymi celami polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Oczywiście USA, decydując się na interwencję, nie kierowały się jedynie altruistycznymi przesłankami. Od kilku już lat bowiem Noriega stanowił istotne ogniwo w międzynarodowym przemyśle narkotyków do Stanów Zjednoczonych. W ten sposób jego usunięcie było tożsame z zapewnieniem bezpieczeństwa narodowego. Nie ulega jednak wątpliwości, iż w tym przypadku celem interwencji zbrojnej była również demokratyzacja Panamy. Uprawnione wydaje się więc twierdzenie, iż interwencja bezpośrednia jest instrumentem demokratyzacji, ale pod jednym warunkiem, mianowicie tylko wtedy, gdy jednocześnie służy innym priorytetowym celom amerykańskiej polityki zagranicznej.